Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. **No. 33.** Leszno, *dnia* 11. *Lutego* 1843.



Kościół Śgo Idziego w Krakowie.

Kościół Ś. Idziego w Krakowie.

Każdy niemal w Krakowie kościół, słynie albo starożytnością swoją, albo wspaniałością, albo znakomitym w dziejach narodu wypadkiem. Dość słabe Władysława Hermana rządy, i małżeńskie z Judytą łoże, bezowocowe było. Lambert Franko, natedy krakowski Biskup, nadsuwa monarsze pobożną uwagę, i wskazuje na grobowiec Ś. Idziego we Francyi, rozgłoszony cudami: „udajmy się,“ są jego słowa, „w te krainy, oddajmy winną cześć szanownym zwłokom, a Święty wzruszony zaufaniem naszém, uszczęśliwi króla pożądaném potomstwem.“ Przepowiednia w krótce rozjaśniona. Biegną nad brzegi Rodanu z bogatemi upominki przesłańcy; kładą je przed poważném obliczem Opata Benedyktynów; ten poleca współtowarzyszom, umartwie-

nie, i kilkadniową modlitwę do Śgo Patrona, obok zwłok którego oni pustelnicze spędzają życie. Jeszcze niezamknięte modły i prośby, a już królewska małżonka, pożądaną dla męża i narodu, udarowana ciążą. Błyskawicy lotem radość obiega po Polsce, i w krótce trzeci rodzi się Bolesław, mówi Kadłubek, który od ust w bok skierowanych nieco, Krzywoustego nazwę odebrał. Całém królowaniem swojém Bolesław, wszystkiemi dzieły, jakiemi jego zakwitła historya, dowiódł, iż życie winien był jedynie wpływom nadziemskim. Nie przepomniał nawet, lubo pod wieczór życia, zwiedzić i uczcić prochy Ś. Idziego, za którego wstawiennictwem, zaległ kolebkę sławy. Sędziwy Bolesław w niedopoznania ubiorze, i tylko ile król, domyślany z chojności, przebywa Niemcy, Francyą, i klęka u grobu, jako celu podróży (1). Tam swemu opiekunowi i byt swój zawdzięcza, i skon oraz chrześciański poleca. Mały ten kościółek, miał pod Ś. Idziego nazwaniem wystawić Władysław Hermann, zaraz po narodzinach Krzywoustego. Lubo niektórzy mienią go być wcześniejszym, większość jednakże pisarzów przeważa (2). Nie widzisz w nim królewskiéj cechy, ubogi, w smaku gotyckim, i niczém, oprócz starożytnych obrazów, się nie zaleca, jednakże szanowny. Był kolegiatą w pierwiastkach, późniéj z woli Zygmunta III. Zgromadzeniu XX. Dominikanów udzielonym został. Pod skalistym Wawelem, pod oknami Kurzéj stopy (3), pod starym zamkiem zbudowan, utrzymuje się w najlepszym stanie, jako pomnik historyczny, jako miejsce czci Pana, w którego ręku losy świata i narodów, który na wszystkie wypadki jako pierwsza przyczyna wpływa, który światem całym włada, i któremu niebo i ziemia wieczny hołd winna!!!

Kraków, 1843 r.

X. P.

Opis powstania w Moskwie 1611 roku przeciw wojskom polskim, przez naocznego świadka, niejakiego Głoskowskiego.

(Z współczesnego rękopismu.)

We wtorek wielki zaczęła się burza, albo raczéj bitwa, w stolicy o południu, takim sposobem: Na Białogrodzie Pana Kazanowskiego i Pana Wejerowe pułki stały. Jako skoro nasi postrzegli rozruch pomiędzy Moskwą, skoczywszy na koniach poczęli się uganiać i bić z Moskwą, zapaliwszy ten to Białygród, gdzie naszych po ulicach z ręcznéj strzelby i konie szkodzić poczęli. Skoczyli zatém nasi z koni i tam ich rozgromili i wygnali, spaliwszy Białogród. Tymczasem noc nastąpiła i bitwę rozerwała; uszły te dwa pułki do Kitajgrodu, zostawszy tak każdy z nich, jako który na koniu siedział, bo im wszystko pogorzało. Pan Struś z pułkiem swoim z mierzchem pod miasto nastąpił tegoż dnia; bardzo się frasował o to, niewiedząc co się tam z naszymi dzieje, jako sobie daléj postąpić. Stanął jednak taborem przy samym monasterze dziewiczym. Wyszło nazajutrz rano z miasta do pięciu tysięcy Moskwy na P. Strusia, z którymi się uganiał, wspierając ich; ale że Moskwa przy swym fortelu stała, niemógł jéj bardzo szkodzić. Było tego z nimi ugania nia do południa, dostali jednak nasi języka i dowiedzieli się, co się z naszymi dzieje. Tegoż dnia wyszli Bojarowie dumni do gminu, (który się już znowu na naszych nagotował był, i Białogród od naszych ostrogiem przez noc, beczkami i inszemi impedymentami zastawił i ufortyfikował), upominając go i prosząc, aby tego zaniechał, ponieważ już okrom tego siła złego nabroił. Ale gmin zażarty będąc w swoim zamyśle, nie dał się do niczego dobrego przywieść, łając Bojarom: Lachowie jako i Litwa! wnetże was z czapkami wyciskamy i rękawami z miasta wyżeniemy. Przytém zaraz Moskwa strzelała, tak, że Bojarowie musieli ustąpić, nic u nich niesprawiwszy. Nasi, co w zamku byli, widzieli pułk i tabór Pana Strusiów z baszt, z murów, ale iż im się zbyt wielki zdawał, bo P. Struś w szyku w polu i tabor za sobą postawiwszy szykiem stał, nierozumieli, żeby to był P. Struś, mniemając, że nieprzyjacielskie wojsko. Dostali jednakże języka, z którego się dowiedzieli, że to Pan Struś z pułkiem swym nastąpił. Zatém nasi już się rezolwowawszy, będąc gotowi wypadli z Kitajgrodu, mając się już ku P. Strusiowi i zapalili jednę wieżę, albo basztę drewnianą, w drewnianém mieście. P. Struś z pułkiem swym, (bo już to południe było, pozsiadali z koni i podali koniom obrok, chcąc je pokarmić), obaczywszy, że już nasi basztę zapalili, zaczęli robótkę do koni skoczywszy, zarazem naszym dając ratunek, chcieli przez ogień zaraz wpaść, ale nasi, co w mieście byli, lepsze im miejsce przez rzekę Moskwę ukazali, którędy wpadłszy, dali dobry ratunek i posiłek naszym. Przyszło przecie do tego, że Pana Strusiów pułk z koni zsiadać i tak kończyć tę sprawę musiał; tak się to do saméj nocy odprawowało i sama noc tę burdę rozerwała i skończyła, jednak takim sposobem, że przez ten mały czas nie było tego miejsca, któregoby splondrować, spalić i w niwecz obrócić nie mieli. We czwartek co jeszcze zostało, kończyli, plondrowali, palili. Dowiedziawszy się, że Massalski posłany od Lepuna następuje ku Moskwie z Perowskim, mając na saniach deszczki i spisy, któremi się obstawiać w taborze i z nich strzelać chcieli i już się byli poczęli obstawiać, Pan

(1) O pielgrzymce Bolesława do grobu Ś. Idziego, czytaj Marcina Gallusa.
(2) Bielski. K. 65.
(3) Tak się nazywa pokój królewski w zamku krakowskim.

Struś z pułkiem swym, P. Zborowski ze dwiema chorągwiami i inszych kilka chorągwi, poszli przeciw nim tegoż dnia o nieszpornych godzinach; zastali Massalskiego jeszcze niegruntownie i do końca obstawionego. Uszykowawszy wojsko Pan Struś i Pan Zborowski, skoczył zaraz i kredensował naszym dobrze. Uderzył o strzelce i on grodek. Nie mogąc tam strzymać wielkiéj ich mocy i strzelby ręcznéj, zgubił chorągiew, aż go nasi drudzy posiłkowali. Tam Pan Dobromirski przywodząc rotę P. Kalinowskiego zabit. Zaraz Moskwa konna razem uchodzić zaczęła; nasi ich długo w wielkim śniegu gonili; nie mogąc ich dogonić, wrócili się potém znowu do onego taborku i tam strzelców, którzy się byli w cerkwi jednéj tamże zawarli, zniéśli, spalili, armatę i tabor z grodkiem wzięli i inszą Moskwę, co tam była, kładą tak, że ich tam zginęło do 5,000. jedni, drudzy mniéj. Już wracając się z téj pogoni nasi, spotkali 200 niemieckiéj piechoty, która im szła na pomoc; ta pomogła im do zdobycia pozostałego grodka i tych, którzy się tam w nim zawarli. W poniedziałek wielkanocny znowu wychodził P. Kopyczyński z swoją i inszych chorągwiami pod jeden monaster, gdzie się Moskwa zaparła była; wyszło z nim także piechoty niemieckiéj ludzi 400 z działami; ta wybiwszy z dział dziurę dość znaczną, skoczyła do monasteru, a wysiekłszy Moskwę, wróciła napowrót.

Gąsiewski, w liście do króla z Moskwy szóstego Kwietnia 1611 r. pisanym, tak to samo zdarzenie opisuje: „Moskwa z dawna nam nieżyczliwa, ufając wielkości swéj dnia 29. Marca we wtorek wielki, o trzeciéj godzinie na dzień uczyniła zwadę w Kitajgrodzie, gdzie P. Zborowski z pułkiem swym stoi. Nasi już z wieczora i tego dnia razy napomnieni będąc odemnie, byli wszyscy *in armis*, jakoto i przedtém czynili, wysiekli z pierwszego razu wielu ich; potém oni poprawiwszy się dużą ognistą strzelbą wspierali. I w Białymgrodzie, gdzie część pułku P. Zborowskiego, także pułk P. Kazanowskiego i P. Wajerów stanowisko swoje miały, Moskwa niektóre bramy opanowała, tak że nasi do Kitajgrodu ustąpić musieli. Postrzegłszy wątpliwy być skutek wojny, kazałem miasto drewniane za Moskwą rzeką i w Białymgrodzie w niektórych miejscach zapalić. P. Kazanowski z swoimi, mając część na posiłek przydanéj piechoty, w swoich bramach trzymał się aż do zmroku. Na noc musiałem i tych zwieść w Krymgród, w którym ja z pułkiem swym i piechotą mieszkam. Moskwa przez całą noc we wszystkie dzwony i w bębny bijąc, okrzyki czyniąc, niewczasem nas trapiła. *Interim* dwa pułki od Lepunowa, nad któremi byli wodzami dwaj Pleszczejowie, do drewnianego zamku za rzeką Moskwą na posiłek tutejszym weszły. Do Ichmość Pana Starosty Chmielnickiego przedtém pisałem po wiele razy, prosząc, aby do nas przybył, który nazajutrz dnia 30. Marca pod miasto przyszedłszy, niemógł do nas, dla zasadzek nieprzyjacielskich, zaraz przejść; my jednak uprzątając do Krymu i do Kitajgrodu swoim i sobie przejście wolne, uczyniliśmy dwie wycieczki potężne z Krymgrodu. P. Kazanowski z częścią rycerstwa w Białygród szedłszy, sam wszystkim kredensując, szczerość swoję w służbach W. K. M. i Rzeczypospolitéj dobrze oświadczył, i Moskwę, która blanki i wieże tamtego zamku już była opanowała, zniósł. A ja sam z większą częścią szedłem rzeką Moskwą między Skorohum i Białogród, gdzie pułki Lepunowe były. JMPan też Zborowski z Kitajgrodu rozrywając siły nieprzyjacielskie, uczynił dwiema bramami wycieczkę. Pobłogosławił Pan Bóg za szczęściem W. K. Mości, że tegoż dnia wielka liczba nieprzyjaciół poległa i szerokie osady z wielkością zmienników w popiół obrócone. Tamtych dwu pułków Lepunowych i tutejszych *perfidentów* odbiegłszy, na mroku wróciliśmy się do zamku, i P. Starosta Chmielnicki z rycerstwem o tymże czasie w Kitajgród wszedł, ułacniwszy inkursye nieprzyjacielskie, które przeciw sobie miał. W czwartek do południa mieliśmy pokój. Potém Prusowiecki, Kniaź Wasil Massalski, Arain Izmaiłów, Kniaź Repnin i inni od Włodzimierza z wielkiém wojskiem przyszedłszy, stanęli werst 7 od Moskwy. Na tę posługę W. K. M. użyłem J. M. P. Starostę Chmielnickiego, P. Zborowskiego, z rycerstwem pułków Ich M. P. Berkowskiego z piechotą niemiecką, przydawszy z pułku swego P. Hreczynę i P. Hłuskiego z rotami ich. Naleźli nieprzyjaciela pilno ostróg budującego. I tam Pan Bóg błogosławił za szczęściem W. K. M., że nieprzyjaciel pogromiony, obóz z armatami wzięty, piechoty nieprzyjacielskiéj niemało poległo, jazda niemal wszystka uszła, noc na pomocy sobie mieli; nam się téż dnia dla tego, aby się nieprzyjaciel w Ostrogu nie ufortyfikował, czekać nie zdało. Nie ustał jednak zajątrzony nieprzyjaciel w zamysłach swoich. Lepunów i Zarucki i Kniaź Dymitr Irubicki z Kaługi z wielką potęgą stanęli mil trzy od Moskwy, w monasterze. Z drugiéj strony od Jarosławia nastąpił Kniaź Fiedor Wołkoński i Woliński z kilku tysięcy wojska. Prusowiecki, Izmaiłów, przedtém gromieni, do nich się też przyłączyli i już dwa monastery murowane, obronne, symonowski i adronowski, w polu tuż pod Moskwą leżące, ubiegli. Osadzić tych monasterów niemieliśmy kim, zburzyć tak prędko niemogliśmy; nadto tutejszych z miasta nabiegło się tam nie mało i rano we czwartek przysłali z czołobitnią. Dałem im przystawy dla obrony, przed którymi dwa dni, czwartek i piątek, na wierne poddaństwo przysięgali, a trzeciego dnia zmienili; ledwo ci przystawowie moi żywo umknęli. Tam się wszyscy zgromadzają. Nie zaniedbało się zabiegać temu, ale i piechoty i kozackich rót

Vita beatissimi Stanislai Cracouiensis episcopi. Necno legende sanctoꝝ Polonie Hungarie Bohemie Morauie Prussie et Slesie patronoꝝ. In lombardica historia nō ɔtente.

(Dzieło Jana Długosza)



nader mało mając, usarza dla wielkich śniegów opodal zażyć się nie mogło. Dnia wczorajszego z pułkiem swym, z częścią piechoty niemieckiéj i z kilką rót pułku P. Zborowskiego i z pułku P. Kazanowskiego wychodziłem pod nieprzyjaciela. Kusili się o nas, ale wsparci będąc, umknęli w mury; posady tuż pod murami monasterskiemi, w których wiele ich stało i ostróżgi koło nich czynić byli poczęli, do szczętuśmy wypalili, języków nieskąpo nabrali. Ci powiadają, że ten nieprzyjaciel taki zamysł ma, iż wiedząc to, że w żywność nie jesteśmy zamożni, jako ci, którzyśmy tu z rynku za grosz żyli, a na posadach choć było wiele, ogniem w popiół obrócono, chce w koło ostrogiem nas osadzić i samym głodem przy inszych fortelach swych nas ztąd wycisnąć. Czego jako łatwie może dokazać W. K. M., łatwie to zważyć raczysz. Uniżenie tedy Majestatu W K. M. prosimy o posiłki. — Białygród i drewnianygród spalony. Kitajgród od niebacznych ludzi wyłupiony, którzy mało nas wszystkich do zguby nie przywiedli. Krymgród tylko wcale ledwiem zatrzymać mógł, którego także, jako i Kitajgród, wygrabić chciano.

Jan Długosz.

O Długoszu pisało wielu. Jedni go pod niebiosa wynoszą, drudzy prace jego lekce ważą, nazywając je kompilacyą bez wszelkiéj krytyki, napchaną anachronizmami, zmyśleniami, naciąganiami w wywodach i t. p. Najlepiéj ocenił dzieła zasłużonego tego dla kraju i nauk ojczystych męża, uczony Michał Wiszniewski w ważnem dziele swojém: *Historya literatury polskiéj.* Tomie IV. str. 36.: „Tę epokę nowego u nas dziejopisarstwa“ mówi Wiszniewski, „która z ducha i postępów czasu, z potrzeb piętnastego wieku zrodziła się, zaczyna Długosz, który miał już wyższe pojęcie historyi i piękne jéj porównanie z filozofią uczynił; albowiem, mówi on, historya, znajomość dziejów swoich i obcych, zdaniem mędrców niemniéj jak filozofia, matką jest cnoty i przewodniczką życia i nie



mniejsze jak filozofia rodzajowi ludzkiemu korzyści przynosi; bo lubo filozofia nakłania ludzi do cnoty, jednakże do wielkich przedsięwzięć i czynów historya silniejszy daje popęd i dzielniejsze pobudki; bo gdy filozofia tylko zagrzewa i skłania, w historyi jakby w zwierciedle przeglądamy się choć miałkim rozumem naszym, mocy duszy, skromności, roztropności i bogobojności w czynach okazywanéj. Przeto téż historya sprawuje roskosz i pożytek równie światłym jak ciemnym ludziom, nie wykładając prawideł, nie podając nauk, nie rozprawiając, nie spierając się, lecz opowiadając czyny i przewagi znakomitych mężów, uczy poznawać cnotę, ubiegać się za sławą i wysokie zaszczyty szacować; cała albowiem zawiera dzieje najzacniejszych ludzi i pamięć największych zdarzeń; dla tego téż jedna tylko historya szlachetne serca żądzą nieśmiertelnéj sławy zapala." — Prócz historyi Długosz napisał jeszcze kilka innych niemniéj ważnych dzieł. Umieszczamy tu *Fac simile* tytułu jednego z nich, drukowanego u Hallera w Krakowie.

Obraz wieku Zygmunta III.

Przez
Franciszka Siarczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Mówiono głośno, „że Jezuici dążą do tego w Polsce, aby się naprzód wcisnęli do dworu, a potém pod swą władzę podgarnęli stér rządu, narzucając królowi i królowéj swych ojców duchownych jako rządzców ich sumienia, a następcy królewiczowi swego dozórcę, aby się ich skarbami bogacili, osłaniali ich mocą, i sami w nich panowali" (1). Powstały przeciw

(1) M. S. Posel. Hist. pol. comp. p. 598.

zgromadzeniu i osobom liczne pisma i głosy. Zarliwość ich o wiarę gniewała różnowierców, przewaga u dworu oburzała obywatelów (2).

Miało jednak swe rzetelne zasługi zgromadzenie Jezuitów. Przyznać im tę chwałę należy, że oni katolicyzm w Polsce już bardziéj chwiejący się, i u osób zwłaszcza wyższego stanu ledwie nie gasnący, wsparli, ożywili i nową mocą ztężyli. „Tak dalece bowiem rozszerzyło się już było kacerstwo,“ mówi Łubieński, „iż większa część senatu składała się z różnowierców; iż w stanie rycerskim, chociaż nie liczbą, ale sprawnością w odbywaniu publicznych urzędów celowali, i najpierwsze na zjazdach narodowych, w obradach publicznych, w posiedzeniach domowych miejsca zajmowali (3), w Litwie szczególniéj, gdzie większa część mieszkańców porzuciwszy starą wiarę za nową poszła nauką.“ Oni to największe kacerstwu podpory wydarli, gdy trzech synów księcia Radziwiłła, woj. wileńsk., Czarnym zwanego; gdy Jana Chodkiewicza, marszałka w. ks. lit.; gdy Lwa Sapiehę, kanclerza w. lit.; Sanguszkę, woj. witebskiego; Tarła, woj. lubel.; Dönhoffa, woj. sieradz.; Andrzeja z Górki, Sieniawskich, Firlejów, Wojnów, Wołowiczów, Paców, Kiszków, Ligęzów, Chlebowiczów, i tylu innych do powrotu na łono Kościoła rzymskiego skłonili. Oni czyste światło nauki, wiary i życia do ciemnych zakątów kraju, gdzie się gruba niewiadomość kryła, zanieśli; oni swą gorliwą pracą pobożność chrześciańską rozkrzewili. Mieli oni mocnych przyjaciół i w zawodzie nawracania naczelników: Karnkowskiego, Solikowskiego, Maciejowskiego, Szyszkowskiego, Petrykowskiego, Wereszczyńskiego, Lipskiego, Zadzika i innych biskupów. Co obojętność i pobłażanie skaziło poprzednich pasterzów, to ci pilnością, nauką i mocą naprawić starali się (4).

Zygmunt, lubo daleki był od prześladowania różnowierców, w których osobistych nawet nieprzyjaciół doświadczył, i, jak rzekł Powodowski, tego od swych radzców nieprzyjął, żarliwość ich jednak w nawracaniu kacerzów wspierał.

Było wielu, których chęć pozyskania względów u dworu, na dobréj wiary drogę nawiodła. W rzeczy saméj w rozdawnictwie dostojeństw i królewszczyzn, zdawał się król, ile mógł, więcéj sprzyjać tym, którzy starożytnéj wiary się trzymali, lub z obłąkania do niéj powrócili. Olszewski, Jezuita, w mowie pogrzebnéj porównywa Zygmunta do owéj opoki, któ-

(2) Wspomnieć mi tu wypada pisma w tym czasie wydane przeciw Jezuitom i w ich obronie: 1. Obżałowanie Jezuitów przez szlachcica pol.: „In Jesuitas Equitis Poloni actio prima 1590.“ 2. Napisał ich obronę Marcin Szyszkowski, biskup krakowski 1590. „Pro religiosis patribus Soc. Jesu contra ficti equitis Poloni actionem primam.“ 3. Wskutku namowy zjazdu sandomirskiego ogłoszone było pismo, mające zamiar dowieść, że póty pokoju w Polsce spodziewać się pewnego niemożna, póki Jezuici wypędzeni z niéj niebędą. Zmyślił nazwę i miejsce tłoku wydawca Mikołaj Ziemecki w Krakowie. Książka wygubioną od Jezuitów została. Lecz znowu przebita była, jakoby w Upsalu w Szwecyi: „Morologia, id est consilium de recuperando et stabilienda in posterum pace regni Poloniae, in quo demonstratur pacem nec constitui nec stabiliri posse quamdiu Jesuitae in Polonia maneant. Ad illustris R. Pol. proceres conversum ex Pol. in latinum. Upsaliae per Jacobum Olai Nelsenii 1607.“ 4. Odpisał na nię Kasper Sawicki Jezuita: „Anatomia consilii editi de stabilienda pace Poloniae Jesuitis pulsis 1611.“ Taż po polsku pod imieniem Linowskiego. 5. Ogłosił w krótce drukiem odpowiedź powtórną Jerzy Tyszkiewicz: „Responsio ad famosum libellum contra Patres soc. Jesu. Crac. 1610.“ 6. Znowu inna obrona wyszła: „Responsio Poloni ad objectiones Patribus Jesuitis factas Crac.“ 7. Pokazało się też pismo w Toruniu uwłaczające Jezuitom, które tylko z odpowiedzi jest znane, bo przytłumione zostało. Odpowiedź zaś była: 8. „Responsio ad libellum famosum cujusdam Tornensis 1615.“ 9. Napisał ktoś także z powodu tegoż obronę Jezuitów, w któréj jeszcze ostrzéj ich szczypie. 10. Na tę obronę odpisał biskup Szyszkowski, „Responsio ad calumnias cujusdam, qui patrocinium Thorunense suscepit. Crac. 1615.“ 11. Znowu inna obrona: — Vindiciae doctrinae Soc. Jesu Crac. 1616.

(3) „De gerendo Episc. p. 253.: Ob senatus quidem major pars ex haereticis constaret, iidem inter equestrem ordinem, non quidem numero, sed ad quasuis functiones obeundas dexteritate eminerent, primavus et in privatis et in publicis consiliis ac contentibus sibi partes vendicarent.“ Toż zaświadcza współczesny Cichocki, że w Litwie prócz dwóch biskupów, ledwie który z senatorów od kacerstwa był wolny. „In Lithuania praeter duos Episcopos, vix unus aut alter in senatu fuit, qui non fuerit heresem professus.“ Niżéj wyraża, iż ledwie tysiączny był, któryby zarazą kacerską tkniętym niezostał. — Alloquiorum Osiec. p. 210.

(4) W krakowskiém, w części Wielkopolski, rozszerzyła się nauka Kalwina; téj zwolenniki kościół swój naprawiony lub reformowany nazwali. W samym Krakowie mieli dwa zbory. Synod ich w Lewartowie 150 pastorów liczył. Socynianie, Aryanie, Nurkowie, całą prawie Małąpolskę, a najwięcéj sandomierskie, lubelskie i Ruś zajęli. Luteranie najliczniéj w Prusiech i Litwie rozpostarli się. Z Gdańska i Torunia Jezuitów wypędzili, w pomorskiém już tylko 9. kościołów katolickich, w nowogrodzkiém tychże 16, w całéj dyecezyi żmujdzkiéj za Melchiora Giedrojca, biskupa, 7 księży katolickich tylko liczono i t d. Sam Mikołaj Pac, biskup kijowski, złożywszy infułę, przeszedł do Kalwinów i kasztelanem mścisławskim został. Zaprzeczają temu niektórzy; Niesiecki i Rzepnicki bali się nawet wspomnieć o tém zgorszeniu. Ale jest dowodem list Piusa V. do Zygmunta Augusta r. 1568., zachowany w rękopiśmie, w którym wzywa Papież pomsty króla, aby go złożyć z biskupstwa: „Ut Ecclesiam dimittat authoritate regia adducendus.“ Zachęcającemu Papieżowi do wytępienia kacerzów, odpowiedział August, „iż się obawia, aby wyrywając kąkol nie wydarł pszenicę.“ W nowogrodzkiém n. p. 650. cerkwi, i służbę w nich bożą nowowiercy spustoszyli, gdzie z 600, i więcéj domów szlacheckich, religii greckiéj, ledwie 16 albo coś mniéj zostało, którzy heretyckiéj nowochrześciańskiéj zarazy uszli. — Synod brzeski 1597. b. 1. str. — Ostrowski twierdzi, że co przez lat 50. mniemana reforma w Polsce zepsuła i obaliła, to Jezuici w jednym roku naprawili i podźwignęli. — Dzieje i prawa kość. pol. T. III. str. 279. — Do roku 1621. półtorasta kościołów kalwinskich w krakowskiém znajdowało się, których 40. Szyszkowski, biskup krakowski, im odjął.

réj ani najtęższe burze, ani łagodne powiewy, ni poruszyć, ni uszknąć niezdołają. Obesłał go, mówi tu, niedawnych czasów Jakób, król Anglii, księgą, którą sam napisał, dawny jéj napis grecki znaczący: „Królowie chrześciańscy są Papieżami w państwach swoich, i nikomu co do zwierzchności kościelnéj nie podlegają.“ Myślał pana naszego namówić do tego błędu; ale on postrzegłszy dar niezdarzony, w ogień, który natenczas na kominie gorzał, wrzucił i niechciał, aby wiatru polskiego i pałacu jego królewskiego więcéj zarażał. Tenże król Anglii wysłał posła swego do Polski, aby mu uczyniono z ksiąg księdza Cichockiego, plebana sandomirskiego, sprawiedliwość (5), który w druk podał coś niesmacznego o rodzaju jego w Szkocyi. Słuchał cierpliwie poselstwa onego, odpowiedział potém, „że ta sprawa, jako z duchowną osobą, nienależy do jego sądu, ale do biskupa krakowskiego; tam żądaj panie pośle sprawiedliwości; tam idź, chceszli.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krótka historyczno-chronologiczna wiadomość o dawnym Dynaburgu i o fortecy dynaburgskiéj od roku 1667., o jéj garnizonie, arsenale, tudzież o Starostach dynaburgskich; z dodatkiem funduszu Alexandra Korwina Gąsiewskiego na kościół dynaburgski, assygnat, ordynansów i listów autentycznych Hetmana W. ks, lit. do Starostów dynaburgskich pisanych, oraz krótkiéj informacyi o Frej-kompanii Platera.

(Dalszy ciąg.)

Roku 1702. Stycznia 22. wydano przez Komendanta Baltazara Szyryna, Panu Mateuszowi

---

(5) Kasper Cichocki, proboszcz sandomirski, wydał książkę roku 1615.: „Colloquia Osiecensia.“ Rozmowa w Osiecku. W téj pisząc przeciw kacerzom, mio ta na nich różne obelgi, ani Króla angielskiego nie oszczędza. Poseł angielski, Jan Dickenson, dnia 16go Września 1615 r. imieniem Jakóba I, króla swego, podał Zygmuntowi III. urzędową skargę na Cichockiego, i tych, którzy mu pomocą ku temu byli, który do rozmowy należy. Treść podanéj skargi ta była: „Wyszła w państwie Waszéj Królewskiéj Mości książka pełna obelgi przeciw znakomitym w kościołach innéj wiary mężom i któréj pisarz na poświęcone Królów osoby i ich dostojność, śmie złościwe i bluźniercze rzucać pociski.“ W książce, a zwłaszcza w 3ciéj, od rozdziału 2go do 7go. „Lecz szczególniéj jad swój wywarł przeciw Królowi „Anglii, iż przodkowie jego z nikczemnego Stuartów ro„du pochodzą, że dla kacerstwa są u Chrześcian w po„gardzie, w piekle pogrążeni z Julianem Apostatą, nie„przyjacielem rzymskiéj religii, okrutnego Tylarasa, ty„rana, potomkami; najgorszymi zbrodniarzami i zdrajca„mi ich głosi; króla mego Antichrystem, Neronem, De„cyuszem mianuje. Tych, którzy sprawiedliwym wyro„kiem za spisek buntowniczy na śmierć skazani zosta„li, świętymi zowie. Królowi prawa do tronu zaprze„cza, i niegodnym aby się między pany chrześciańskie„mi liczył, jako wyklętego kacerza głosi. Z rozkazu „więc Najjaśniejszego Pana mego zanosząc niniejsze „przełożenie W. Kr. Mości, odwołuje się do praw na„rodów; stawam w sprawie spólnéj wszystkich panują„cych, wzywam przyjaźni i trwających związków mię„dzy Anglią a Królem i narodem polskim, żądam spra„wiedliwości w miarę zbrodniczego postępku, którego „i Cichocki i obrońcy téj książki winnymi są. To jest, „aby podług przewinienia zasłużoną karę ponieśli; a „książki wyszukane zebrane i publicznie na rynku spa„lone zostały, aby przytém w mowie mianéj do ludu „przełożono mu powód kary i szkaradność postępku, „a W. K. Mość abyś raczył pismem okólnem łacińskiem „oświadczyć, ile go gniewa uraza Króla angielskiego, „z którym trwałą i dobrą przyjaźń zachować pragniesz. „Czegobym ja poseł Króla angielskiego nieotrzymał, „mam rozkaz wypowiedzieć W. K. Mości przyjaźń pa„na mego, któréj i teraz w rokowaniu o pokoju z Kró„lem szwedzkim na żądanie W. K. Mości nieodmówił. „Milczenie i obojętność W. K. Mości znaczyłaby, iż nie„godziwe obelgi Cichockiego pochwalasz, a pana mego „ani za Chrześcianina, ani za Króla niemasz.“ Braun pisze, że miał pierwotwór tego pisma, ale iż o skutku nigdzie nie czytał. — De scriptor. pol. p. 270. — Olszewskiemu wierzyć nie można, aby Król w odpowiedzi posła do Biskupa odsyłał. W Czackim czytamy, iż książka rzeczona publicznie paloną była. Jakoż niemógł nie otrzymać sprawiedliwości, i otrzymać ją musiał, kiedy teraz Król angielski oświadczając swą wdzięczność Zygmuntowi III., przysłał mu książkę, płód swéj pracy, mającą napis: „Misokapnos“ roku 1619. wybitą, w któréj używanie tabaki, jako rzecz niegodziwą i wynalazek djabelski potępia. Znaleźli Jezuici porę zemszczenia się nad prześladowcą zgromadzenia swego, i napisali książkę: „Antimisokopnos,“ w któréj pismo i pisarza bez względu wyszydzili. Te zaś są wyrazy Cichockiego, które powód do skargi dały, w polskim języku umieszczone: „Dziad i ojciec Jakóba, króla, są co do rodu podli, co do wiary bezecne kacerze, w piekle z niegodziwym Julianem Apostatą są pogrążeni. Zkądże ta świetność na ciemną głowę ich spadła? gdzie między oprawcami majestatu powaga? Tron jego wzniós się pośród otaczających go morderców i katów, im wyżéj, tém ochydniéj; bo złościwszy jest ten, który okrutne rozkazy wydaje, niż ten, który je wykonywa i t. d. O Elżbiecie, królowéj: Taką była, którą świat chrześciański szkaradniejszéj poczwary niewidział. Będąc siostry swéj córki najbezczelniejsza nierządnica, po tak wielu porubstwach, po tylu płodach, życia najsprośniejszego świadkach, za dziewicę uchodzić chciała, i na wzór ojca swego, jeżeli tylko za ojca mieć go można było, aby się utrzymała głową kościoła angielskiego, przelewała chojnie krew ludzką, i kościół Boży dręczyła i t. d. Znowu: Jeżeli namaszczenie koronowane głowy uświetnia, jakąż maź szewska świetność wydać mogła? maże, ale nie poświęca, więcéj sadzy niż blasku sprawia.“ Przymawia domowi Stuartów, że od szewca ród wiodą. Niżéj zaś: „Cały ród Sztuartów ani jest królewskim, ani żadnéj osoby nie wydał, któraby zaszczytu godną była. Wywodzi ród Jakóba, króla Szkotów, który Anglią najechał i od Anglików w roku 1513. był zabitym. Opisuje, jakim sposobem Jakób V. dopiął tronu angielskiego, niebędąc króla synem.“ Niechże więc, mówi daléj, chełpi się teraz król angielski, iż z niecnego rodu Stuartów pochodzi, któremu rzecz nienowa ojcobójczém walczyć żelazem. Sam bezbożny ojcobójca, zbrodnią ojcobójstwa dobiwszy się panowania, ludzkobójczą rzezią przy niem się trzyma, i je sprawuje; niewinnych a pobożnych kapłanów na męki pozywa, i dla wiary, życie im mękami wydziera i t. d, Alloquia Osiecensia str. 277. i następne.

Hening, Bäkelmanowi, harmat 2. Lutego 10. przez tegoż wydano P. Gotfrydowi Higlowi, Porucznikowi chorągwi dragońskiéj, do obozu wojska Rzeczypospolitéj W. ks. lit. dział polowych z lawetami 4. Kul działowych 200., ołowiu bryłę jednę, prochu centnarów 5., lontu sążni 100. Za listem tegoż roku pisanym Sierpnia 9. Ks. Ogińskiego wodza, z obozu pod Olitą, do Starosty Platera, wydano z arsenału Pu. Fabianowi Borchowi, Pułkownikowi, dla zabezpieczenia granic Inflant, dział polowych 2., kul w proporcyą i prochu centnarów 3. Który nakazuje téż wydać działa i proch Staroście starodubowskiemu, bojąc się, by te z powodu szczupłości garnizonu, nie wpadły w ręce nieprzyjacielskie.

R. 1703. Lutego 10. Za rewersem Michała Ogińskiego, Podskarbiego W. ks. lit., wydano ołowiu 360 funtów, prochu funtów 585. z restytucyą od Rzeczypospolitéj. Tegoż roku Maja 7. za listem Generała Ogińskiego, z Birż pisanym, wydana amunicya Kapitanowi Brumzenowi. Maja 31. za ordynansem Starosty żmudzkiego wydano harmat śpiżowych z lawetami 6, kul 2- i 3-funtowych 100., toż prochu.

R. 1704. Sierpnia 23. za rewersem Michała Gerwazego, Korybuta Wiszniowieckiego, Hetmana W. ks. lit., wydano dla wojska harmat 3.

R. 1710. za ordynansem Ks. Ogińskiego, Starosty żmudzkiego, Regimentarza, wydano Majorowi Bromzie ostatek dział na lawetach, i resztę amunicyi do obozu; a tak pozostały na zamkowym wale tylko działa wielkie bez lawet, nie zdatne, i jedno działo żelazne, osadzone przy kościele jezuickim.

O Starostach dynaburgskich od roku 1670.

Jako od r. 1670. aż do odpadnienia Inflant od Polski, urząd Starostów dynaburgskich sześciu z rzędu piastowało z imienia Platerów, nie od rzeczy może będzie tu wskazać, od jakiego czasu dom ten starożytny zaczął być znany w Polsce, i wymienić zaszczyty, przez które przechodzili Starostowie.

Henryk na Broëlu, piszący się Plater, syn Jana Henryka Platera, otrzymał w roku 1531. od Wielkiego Mistrza inflantskiego, Hermana Brüggena, lennem prawem w Inflantach (późniéj polskich) dobra *Indryca* zwane. On to był wysłany przez Stany inflantskie do traktowania z Królem Zygmuntem Augustem o *subjekcyą* Inflant do Polski, i wyrobienie generalnego przywileju dla szlachty inflantskiéj. Brat jego Wilhelm Plater, Pułkownik wojsk polskich, wsławił się w r. 1578. zdobyciem Dynaburga.

Henryk Plater, syn Henryka, w r. 1599. otrzymał od Zygmunta III., Króla, w nagrodę zasług zmarłego stryja Wilhelma, dobra w Inflantach polskich *Asson* czyli *Osuń*, i *Plasson* czyli inaczéj *Isnaucla* zwane.

Gottard Plater, syn Henryka, Major wojsk polskich, wsławił się męztwem w czasie dobywania Smoleńska; za co w r. 1641. od Władysława Króla otrzymał przywiléj konfirmacyjny na dobra swe inflantskie, nadane przodkom przez Hermistrzów. Zostawił on z żony Tyzenhauzównéj czterech synów, z których najstarszy Jan Andrzéj został Starostą dynaburgskim.

Starostwie dynaburgscy.

Jan Andrzéj Plater, syn Gottarda, na taką zasłużył ufność u Króla Jana Kazimierza, iż mu od roku 1661. do roku 1666. zawakowane różne stokonne kompanie powierzał, mianując go Pułkownikiem i dworzaninem pokojowym swoim. R. 1670., Król Michał Wiszniowiecki przez Michała Paca, Wojewodę wileńskiego, przesłał mu konsens *ad cedendum*, temuż Janowi Andrzejowi, Starostwa dynaburgskiego z possessyą miasta Dynaburga. Wyrobił on na sejmie roku 1677. ordynacyą dla Inflant i zaprowadzenie grodu inflantskiego, otrzymawszy od Króla Jana III. przywiléj na jurysdykę do Starostwa dynaburgskiego przywiązaną. R. 1689. wybranym został posłem z Inflant, z powodu, iż we wszystkich wojnach był przy Janie Sobieskim, wprzód Hetmanie, późniéj Królu; przez co na łaskę jego zasłużył. Zaproszony został listem przez Królewicza Jakóba na szlubowiny tegoż, gdzie ofiarowane miał sobie przez Króla, po śmierci Paca, Województwo wileńskie, z warunkiem przyjęcia wiary rzymsko-katolickiéj, na co się wszakże nie zgodził, aż dopiero za silném naleganiem syna swojego Jana Andrzeja, co tak ucieszyło Króla, iż go wyniósł r. 1695. na dostojeństwo Wojewody inflantskiego, przysyłając mu na nie przywiléj na pergaminie z pieczęciami w bogatych puszkach, z przyłączonym konsensem *cedovania* Starostwa dynaburgskiego *favore* syna Jana Andrzeja. Miał on za żonę Grotuzównę. Umarł Jan Andrzéj r. 1696., zostawując sześciu synów, z których najstarszy Jan Andrzéj zszedł z tego świata jeszcze przed ojcem.

Jan Ludwik Plater, 2gi syn Jana Andrzeja, po zmarłym ojcu i bracie, został Starostą grodowym dynaburgskim, a w roku 1725. postąpił na Województwo inflantskie. W czasie kiedy między Augustem Królem a Leszczyńskim zachodziła walka o koronę polską, Jan Ludwik Plater był w partyi Leszczyńskiego, jako z tą familią skoligacony przez żonę swą Brzostowską. Szczególne miał on upodobanie w poezyi łacińskiéj; nie mało też gładkich wierszy zostawił w rękopiśmie. Prócz majątków na niego po ojcu spadłych, nabył dobra *Krasław* zwane w Inflantach polskich.

(Koniec nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)